

## **Jurgielt i wziatka - pieniądze zdrajcy**

III RP dobiega końca wraz z postpolityką, terminem wymyślonym po to, aby w zaciszu gabinetów ponadnarodowych koncernów i central bankowych oraz sieci tajnych służb szczelnie ukrywać prawdziwe cele polityki. A te pozostały niezmiennie, gdyż ani globalizacja, ani informatyzacja czy przewaga ilościowa systemów demokratycznych w świecie nie zmieniły dotychczasowych reguł gry, w których silniejszy stara się podporządkować sobie słabszego.

Rosja, zajmując Krym i rozszarpując po kawałku Ukrainę, przypomniła światu, że w dążeniu do zagwarantowania sobie korzystnych narodowych interesów nie liczy się z żadnymi międzynarodowymi organizacjami ani porozumieniami. To już wielokrotnie przerabialiśmy, stąd tak powszechnie zauważone na Zachodzie analogie do hitlerowskiego ekspansjonizmu. Tym bardziej że Putin, jak dawniej Hitler, ma dziś 80-procentowe poparcie w swoim narodzie. Polska zaś wraca na drogę państwa frontowego (już nie dawnego przedmurza chrześcijaństwa, zwalczanego równo przez Rosję i zachodnią żydomasonerię), i albo na tej drodze zaniknie, albo znajdzie dla siebie nową szansę na przetrwanie. Tą szansą jest prawie że całkowita wymiana elit rządzących, które po nowym podziale Europy zapoczątkowanym rozpadem Związku Radzieckiego i odrodzeniem się dawnych państw (powstałych wcześniej po Traktacie Wersalskim) starano się utrzymać w ich tradycyjnych strefach wpływu.

III RP zagwarantowała rosyjskie wpływy nad Wisłą, równocześnie dołączyła do zachodnich struktur NATO i Unii Europejskiej. Nie da się tak siedzieć okrakiem na barykadzie – poucza nas Kreml, a umownie zwany „Zachód” zaczyna liczyć ewentualne straty, gdyby Rosja nie zatrzymała się na Ukrainie, i budzi się z letargu, także kończąc z postpolityką.

W roku 25-lecia powstania III RP, do której to rocznicy z taką gorliwością, wręcz natchnieniem, przygotowuje nas prezydent Bronisław Komorowski, poznajemy rewers uzależnienia polskiej polityki od obcych. Awersem była rosyjska pożyczka dla Leszka Millera reprezentującego komunistów przygotowujących się do polskiej transformacji ustroju. W styczniu 1990 roku agenci KGB przekazali Mieczysławowi Rakowskiemu w gotówce 1.2 mln dolarów „pożyczki”. Pieniądze trafiły do licznych spółek nomenklaturowych zarządzanych przez komunistów w Polsce.

Wszczęte w 1993 roku śledztwo w tej sprawie zakończyło się dla Rakowskiego umorzeniem z powodu „znikomego niebezpieczeństwa czynu” i takim samym umorzeniem dla Leszka Millera ze względu na „brak dowodu winy”. Dziś można powiedzieć, że prokuratorzy Zbigniew Goszczyński i Jerzy Regulski nie zaszkodzili objęciu w 1993 roku przez SdRP rządów w Polsce, a czerwony minister sprawiedliwości Jerzy Jaskiernia zaklepał sprawę, nie odwołując się od decyzji prokuratorów.

„Bratnią pomoc” Rosji dla swoich towarzyszy w Polsce próbował rozliczyć Zbigniew Ziobro, ale co miał zrobić poza ujawnieniem akt śledztwa, skoro postanowienie stało się prawomocne już w

1994 roku. Okazało się, że w III RP przestępstwo zdrady państwa uprawomocnia się na tych samych warunkach co zwykła kradzież.

Rewersem, czyli odwrotną stroną medalu okazuje się pożyczka niemiecka z CDU dla Kongresu Liberalno - Demokratycznego kierowanego w latach 90. przez Donalda Tuska i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Z licznych prasowych enuncjacji wynika na razie, że pieniądze były dawane i były brane. Oczywiście nikt nie mówi konkretnie, ile, przez kogo i dla kogo osobiście, ale fakt niemieckiej „pomocy” dla polskich liberałów nie tylko nie jest negowany, ale uznawany za coś oczywistego. Najbardziej wiarygodny w ocenie tej sprawy, Krzysztof Wyszkowski, który odszedł od liberałów po ujawnieniu agenta SB Krzysztofa Skubiszewskiego, ministra spraw zagranicznych w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego, przypuszcza, że pieniądze przynosili niemieccy agenci z BND (Bundesnachrichtendienst). Ale największym sponsorem KLD był Wiktor Kubiak, agent WSW, bliski współpracownik Grzegorza Żemka, sądanego i skazanego w aferze FOZZ. W biurze Kubiaka w warszawskim Marriotcie urzędowali liberałowie z Donaldem Tuskiem na czele. To Kubiak przynosił im pieniądze, które wymieniali w kantorach na złotówki. Rewelacje o niemieckiej pożyczce i finansowaniu KL-D przez Kubiaka ujawnił w książce „Między nami liberałami” były liberał Paweł Piskorski, co znamienne, kandydujący obecnie do europarlamentu z list Palikota popieranego przez

Kwaśniewskiego. Były prezydent z kolei robi interesy na Ukrainie z ludźmi Janukowycza.

Związki liberałów z KL-D (późniejszych działaczy Platformy Obywatelskiej) prowadzą zarówno do Niemiec, jak i do mafii pruszkowskiej powiązanej z tajnymi służbami PRL-u, nadzorowanymi przez KGB, następnie przejętymi przez tajne służby III RP, w tym UOP, kierowany przez Gromosława Czempińskiego, założyciela Platformy.

III RP wchodzi w swoją 25. rocznicę powstania pod znakiem zdrajców biorących od Niemców jurgiel, a od Rosji wiatki. I od tych ludzi Polska musi się w końcu uwolnić, jeśli ma przetrwać.

**Wojciech Reszczyński**

401Nasza Polska 20.05.14